

Piotr Kuspys  
GSM +48.692.342.114  
email: p.kuspys@diplomacja.pl  
www.stosunki.pl

## Sytuacja polityczna na Ukrainie. Spór między prezydentem i premierem.

Kraków, dnia 25 stycznia 2007 roku

Od momentu, gdy cały świat usłyszał o pomarańczowej rewolucji na Ukrainie, sytuacja polityczna w tym kraju stała się jeszcze bardziej napięta niż przedtem. Gdy na fotelu prezydenckim zasiadał Leonid Kuczma było wiadomo, kto w tym kraju rządzi i jakie ma zamiary zarówno jeśli chodzi o politykę wewnętrzną, jak i zagraniczną. Po objęciu tego stanowiska przez Wiktora Juszczenki sytuacja radykalnie zmieniła się. Próba wprowadzenia nowych zasad funkcjonowania całego aparatu państwa przyniosła więcej napięć i nieporozumień, aniżeli faktycznej poprawy jakości pracy urzędników państwowych. Pierwsze konflikty na tle kompetencyjnym między poszczególnymi instytucjami miały miejsce wówczas, gdy premierem została Julia Tymoszenko. Ponieważ nie zgadzała się ona na „dzielenie się” sprawami, które były domeną drugiej osoby w państwie... musiała odejść. Prezydent Juszczenko ją zdymisjonował. Było to nie najlepsze posunięcie, które znacznie osłabiło pozycję prezydenta jak i proprezydenckiej partii „Nasza Ukraina” na arenie politycznej i w społeczeństwie. Był moment przejścia od „pomarańczowego romantyzmu” do twardej rzeczywistości.

Po objęciu fotela premiera przez Wiktora Janukowycza dotychczasowe spięcia na tle podziału kompetencji nasiliły się jeszcze bardziej i przekształciły się w bezpośrednią konfrontację między prezydentem i premierem. Już od pierwszych dni urzędowania Janukowycz dał do zrozumienia, że objęcie przez niego tej funkcji oraz wejście w życie nowej konstytucji oznacza dla Juszczenki koniec wszechogarniającej władzy prezydenckiej. Pierwszym jego posunięciem było odmówienie kontrasygnowania ośmiu rozporządzeń prezydenta, które, zdaniem gabinetu premiera, zostały przedłożone do podpisu z naruszeniem wymagań formalnych. W tym momencie rozpoczął się spór, czy owe rozporządzenia są wiążące dla urzędów, czy też nie. Jak na razie spór ten nie został rozstrzygnięty. Kolejną kwestią, która stała się kością niezgody między prezydentem i premierem, był spór o szefów administracji państwowej na poziomie lokalnym. Podczas gdy Janukowycz nie był zadowolony z wyników ich pracy Sekretariat Prezydenta stanowczo ich bronił (należeli do obozu „pomarańczowych”). Jednak najbardziej głośnym i brzemienym w skutki stało się zamieszanie wokół osoby Borysa Tarasiuka – ministra spraw zagranicznych. Pod koniec ubiegłego roku Rada Najwyższa Ukrainy, na wiosek Wiktora Janukowycza, odwołała Tarasiuka z tej funkcji. Stało się tak, gdyż między obydwoma politykami ciągle pojawiały się rozbieżności. Ministerstwo Spraw Zagranicznych bowiem kilkakrotnie wykazywało się niesubordynacją wobec premiera uznając, iż jest „resortem prezydenckim” (ministrów spraw zagranicznych i obrony mianuje prezydent) i nie podlega premierowi. Po odwołaniu Borysa Tarasiuka ze stanowiska szefa ukraińskiej dyplomacji do konfliktu włączył się prezydent, który wydał nowe rozporządzone w którym stwierdził, że Tarasiuk nadal pozostaje szefem resortu spraw zagranicznych. Sprawa znalazła swój finał w Sądzie Rejonowym, który unieważnił decyzję parlamentu przywracając Tarasiuka na stanowisko ministra. Po odwołaniu się do Sądu Apelacyjnego postanowienie sądu niższej instancji zostało unieważnione, a sprawa przekazana do ponownego rozpatrzenia. W takiej sytuacji Borys Tarasiuk jednak nie podporządkował się sądowemu postanowieniu i nadal kontynuował pełnić funkcję szefa ukraińskiego MSZ-u. W odpowiedzi na takie zachowanie resort finansów przestał opłacać rachunki

ministerstwa spraw zagranicznych, pozostawiając tym samym ukraińską dyplomację bez środków. Choć Borys Tarasiuk ostro sprzeciwił się takim metodom i złożył już odpowiedni pozew sądowy, nie wiele jednak może zdziałać. Nawet jeżeli sąd przyzna mu rację nie oznacza, że zostanie ona zaakceptowana przez rząd i parlament. Bardziej niż pewne jest, że rząd postąpi tak jak zachował się sam Borys Tarasiuk i prezydent – nie uzna decyzji sądu. Jedynym wyjściem z tej sytuacji jest rezygnacja Tarasiuka z tej funkcji (i pewnie takie będzie zakończenie tego sporu), gdyż po swojej przeciwnej stronie ma rząd i parlament.

Kolejną sprawą budzącą ostrą konfrontację między prezydentem i premierem stała się nowa ustawa o rządzie. Dokument przygotowany przez rząd uwzględnia zwiększenie kompetencji rządu. Ustawa została przyjęta przez parlament, w którym partia Janukowycza ma większość. Ponieważ nie uwzględniała ona propozycji Sekretariatu Prezydenta nie została przez niego podpisana. Po powrocie ustawy do parlamentu przy poparciu głosów „Blok Julii Tymoszenko” uzyskano większość głosów, która pokonała prezydenckie weto. Obecnie i rząd i parlament uznają tę ustawę za przyjętą. Prezydent zapowiada odwołanie się do Trybunału Konstytucyjnego, jeżeli jego poprawki nie znajdą się w ostatecznej wersji ustawy, która nie została jeszcze opublikowana w gazecie „Hołos Ukrainy” – dzienniku urzędowym parlamentu.

\* \* \*

Całe zamieszanie i spór kompetencyjny jest konsekwencją reformy konstytucyjnej podjętej w trakcie „pomarańczowej rewolucji”. Wówczas zdecydowano, iż Ukraina będzie państwem z parlamentarno-prezydenckim (gabinetowym) systemem politycznym, a nie prezydenckim, jak dotychczas. Spowodowało to szereg konfliktów z uwagi na zderzenie się starych przyzwyczajęń i nowej rzeczywistości politycznej. Obecnie lider ruchu opozycyjnego Julia Tymoszenko domaga się przywrócenia poprzedniego systemu prezydenckiego, a tym samym przywrócenia normalności, cokolwiek by to miało znaczyć. Z tego też powodu w niedawnym głosowaniu nad nową ustawą poszerzającą kompetencje rządu „Blok Julii Tymoszenko” poparł „Partię Regionów”. Cała sytuacja w związku z toczącymi się sporami wzbudza na Ukrainie coraz więcej niechęci do już wypalonego i rozsypanego obozu pomarańczowych, jak i do środowisk politycznych skupionych wokół osoby Wiktora Janukowycza. Coraz głośniej mówi się (na Ukrainie Zachodniej) o konieczności nowej rewolucji, której celem byłoby „oczyszczenie ukraińskiej polityki od Wiktorów”. Nie wiadomo jednak, kto miałby stanąć na czele nowej rewolucji...